

Nie wierz w czary. Agenci AI też potrzebują nauczyciela.

Zanim zaczniemy – co to właściwie jest agent AI?

Agent AI to nie „kolejny chatbot”. To **rozszerzona forma sztucznej inteligencji**, która potrafi **działać samodzielnie**, korzystając z narzędzi, baz danych, dokumentów czy aplikacji. Zamiast tylko odpowiadać na pytania (jak ChatGPT), agent **podejmuje kroki** – np. pobiera dane z arkusza, tworzy prezentację, wysyła e-mail czy analizuje pliki uczniów.

Innymi słowy:

- **ChatGPT** = rozmówca, który udziela mądrych odpowiedzi.
- **Agent AI** = asystent, który **wykonuje zadania**.

Brzmi imponująco? Tak. Ale jak to zwykle bywa – rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. **Agenci AI nie są magią, lecz technologią, którą trzeba zrozumieć, by naprawdę działała.** Są raczej jak nowy stażysta w pokoju nauczycielskim – pełen zapału, ale potrzebujący jasnych poleceń. Potrafią pomóc, ale równie łatwo mogą coś pokreślić, jeśli nie wiedzą, o co dokładnie chodzi. Po wielu eksperymentach z agentami AI w edukacji wiem jedno – teoria to jedno, a szkolna rzeczywistość to drugie.

1. Bez kontekstu agent AI nie rozumie, czego naprawdę od niego oczekujemy.

Bez odpowiednich informacji agent błądzi jak uczeń, który nie wie, jaki jest temat lekcji.

Edukacyjny przykład:

Poproś agenta o „scenariusz lekcji o epopei narodowej” bez dodatkowych danych – stworzy referat o *Iliadzie*. Dopiero gdy dodasz kontekst („klasa 7, *Pan Tadeusz*, 45 minut, cel: zrozumienie pojęcia 'ojczyzna'”), otrzymasz sensowny materiał.

Co z tego wynika: Agent jest tak mądry, jak dane, które mu dasz.

2. Wielu agentów wygląda efektownie, ale w praktyce oferuje niewiele więcej niż podstawowy model AI.

Wielu twórców AI sprzedaje „rewolucyjnych agentów dla szkół”, którzy w rzeczywistości tylko wysyłają zapytanie do ChatGPT.

Edukacyjny przykład:

Platforma obiecuje agenta, który „zaprojektuje plan pracy dydaktycznej”. A w tle – po prostu wpisuje Twój temat w ChatGPT i kopiuje odpowiedź do PDF-a.

Co z tego wynika: Nie myl błyszczącej technologii z prawdziwą pomocą.

3. Systemy wieloagentowe często przypominają chaos – zamiast współpracy pojawia się zamieszanie i brak spójności działań.

„Niech kilku agentów ze sobą rozmawia!” – brzmi jak pomysł z rady pedagogicznej. W teorii to współpraca. W praktyce – bałagan.

Edukacyjny przykład:

Agent od planowania lekcji rozmawia z agentem od testów, który z kolei pyta agenta od frekwencji. Efekt? Pięć wersji tego samego planu i żadna nie działa.

Co z tego wynika: Jeden dobry agent z jasno określoną rolą jest lepszy niż dziesięciu gadających między sobą.

4. Pamięć agenta to jednocześnie jego największy atut i największe zagrożenie.

Agenci potrafią pamiętać wcześniejsze rozmowy. Super – dopóki nie zaczynają przypominać Ci nieaktualnych informacji.

Edukacyjny przykład:

Agent zapamiętał, że uczyłaś klasę 6a, i wciąż proponuje materiały dla niej, mimo że teraz masz 8b.

Co z tego wynika: Nie chodzi o niekończącą się pamięć, lecz o mądre przypominanie tego, co potrzebne w danym momencie.

5. Agentów można zaprogramować w godzinę. Zaufanie do nich buduje się tygodniami.

Technicznie każdy z nas może dziś zbudować agenta. Ale sprawić, by nauczyciele faktycznie z niego korzystali – to już wyzwanie.

Edukacyjny przykład:

Agent może oceniać wypracowania, ale jeśli nie wytłumaczy, **dłaczego** przyznał taką ocenę, zaufanie znika.

Co z tego wynika: Sukces AI w szkole to nie technologia, lecz relacja człowiek–maszyna oparta na zrozumieniu.

6. Agenci AI rzadko popełniają spektakularne błędy – częściej zawodzą po cichu.

Nie popełniają spektakularnych błędów – tylko małe, niepozorne. Zmieniają datę, pominają jeden punkt, przekręcają cytaty.

Edukacyjny przykład:

Agent przygotował test z „Dziadów” i przypisał słowa Konrada Gustawowi. Uczniowie piszą, Ty się dziwisz – i nagle robi się nieprzyjemnie.

Co z tego wynika: Sprawdzaj, nie ufaj ślepo. AI też potrzebuje redaktora.

7. Prawdziwa wartość agenta tkwi w narzędziach, z których potrafi korzystać, a nie w samej jego „inteligencji”.

Siła dobrego agenta nie tkwi w rozmowie, lecz w działaniu.

Edukacyjny przykład:

Agent, który potrafi zapisać plan lekcji w Wordzie, wysłać przypomnienie do uczniów i zaplanować termin sprawdzianu – to realna pomoc. Nie potrzebuje „kreatywności”, tylko dobrego połączenia z narzędziami.

Co z tego wynika: Mniej gadania, więcej działania.

8. W środowisku agentów AI przetrwają tylko te, które naprawdę rozwiązują problemy użytkowników.

Tak jak w edukacji – przetrwają tylko ci, którzy robią coś naprawdę dobrze.

Edukacyjny przykład:

Agent, który pomaga tworzyć dostosowane karty pracy dla uczniów z SPE – przetrwa. Agent, który generuje „motywacyjne cytaty na poniedziałek” – zginie w tłumie.

Co z tego wynika: Liczy się konkretna wartość dla nauczyciela, nie magia marketingu.

9. Przyszłość agentów AI to ich niewidzialność – będą działać w tle, dyskretnie wspierając użytkownika.

Nie będą błyszczeć jak Jarvis z „Iron Mana”. Będą po prostu działać – w tle.

Edukacyjny przykład:

Wyobraź sobie, że Twój dziennik elektroniczny sam przypomina Ci o terminie rady, wysyła raport o frekwencji i tworzy sprawozdanie z realizacji programu. Nie widzisz agenta – tylko efekt jego pracy.

Co z tego wynika: Najlepsza technologia to ta, której nie zauważasz, bo po prostu działa.

Podsumowując – agenci AI nie są magicznym rozwiązaniem, lecz nowym narzędziem pracy. Ich skuteczność nie zależy od tego, jak „mądrzy” się wydają, ale od tego, **jak mądrze my potrafimy z nich korzystać.**

Technologia wspiera edukację tylko wtedy, gdy **pozostaje w służbie nauczyciela i ucznia**. AI – niezależnie od formy, czy to agent, czy model generatywny – **pozostanie jedynie narzędziem w rękach nauczyciela**. Ale właśnie takim, które może pomóc w tym, co najcenniejsze: **odzyskać czas, spokój i przestrzeń do prawdziwego uczenia.** Prawdziwe pytanie nie brzmi:

Kiedy agenci staną się mądrzejsi?

Tylko:

Kiedy my nauczymy się ich mądrzej wykorzystywać?